Nr. 38. Lwów, dnia 17. września 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

Od administracyi.

Ze względu na bieżący trzeci kwartał prosimy niniejszem P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości i dalszą przedpłatę celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Glossy przedkongresowe.

II.

Stoimy u trumny drugiej fazy syonizmu. Oto słychać wszędy podzwonne... oto składa się do grobu trupa...

Pierwsza faza w syonizmie — to t. zw. „syonizm polityczny". Było to za dziewiczych, młodzieńczych lat... Cienki jak łania rósł ten syonizm, młody, wiotki, rzutki. Prowadził go Teodor Herzl. Prowadził w sleepingu pociągu express, prowadził w salonach i przedpokojach dyplomatów, prowadził we fraku audyencyonalnym. Był to syonizm polityczno-dyplomatyczny, łudzący się, że przy zielonym stoliku załatwi się z transplantacyą milionów ludzi do Palestyny. Ten syonizm runął wraz ze śmiercią Herzla.

Nastąpiła faza druga: t. zw. „syonizm pracy realnej". Więc gryndierstwa palestyńskie, więc składanie miniaturowych cegiełek, więc laski oliwne i szkółki dla dzieci, więc banczki i fundusiki, więc tramtadaracya ekonomiczna. Tam, gdzie setki tysięcy żydów rosyjskich nie miało dachu nad głową, tam gdzie dziesiątki tysięcy żydów galicyjskich przymierało głodem w zaułkach małomiasteczkowych — tam głoszono hasło: dajcie pieniądze na „Herzlwald", na „Oelbaumpflanzung", na „Bezalel", na „Nationalbibliotek in Jerusalem" i t. d. Tam, gdzie potrzebne byłyby miliardy dla skolonizowania Palestyny sposobem „pracy realnej" — jak to świetnie wykazał zimą podczas ostatniego odczytu we Lwowie dr. Fr. Oppenheimer — tam łudzono siebie i innych groszowymi datkami, tam lokowano kapitały, ze składek biedaków płynące, na świecidełka „renesansowe", na przedsiębiorstwa o fikcyjnej wydatności i lilipucim wpływie na ulżenie doli żydów.

Gryndierstwo to, eufemistycznie przezwane „pracą realną", święci prawdziwe orgie tryumfu na ostatnim kongresie z r. 1907. Usankcyonowane uchwałą kongresu dostało się w ręce kapitalistów, finansistów niemieckich, w guście Wolffsohna. I rzecz charakterystyczna: wyrazem pierwszego, polityczno-dyplomatycznego syonizmu był genialny marzyciel, esteta czuły jak mimoza i niepraktyczny jak poeta Teodor Herzl; wyrazem drugiego syonizmu, następcą poety, był... Wolffsohn. „Idea" przeszła z rąk czułych, bladych, jasnych — w ciężkie ręce, cyframi nastroczone mózgi, wyjałowiałe serca bankierskie, spekulanckie, gryndierskie.

Co kilka miesięcy uszczęśliwiał partyę syońską tajemniczy, blachami kas wertheimowskich otoczony zarząd główny, nowem „przedsiębiorstwem", nowym pomysłem kapitalistycznym, nowemi akcyami i subskrybcyami.

Aż wreszcie przekonano się, że to wszystko blaga, mamienie innych i siebie, że z tego wszystkiego może tylko funkcyonaryusze zarządu znajdą posady — ale że ludność żydowska z tego wszystkiego nic mieć nie będzie, że to wszystko ani na jota nie ulży nędzy mas, że z tego wszystkiego ani „państwo żydowskie" nie powstanie, ani w „golusie" żydom nic nie przyjdzie.

Więc z początku delikatnie, a potem coraz ostrzej zaczęto napierać zarząd główny w Kolonii, zaczęto mu na palce patrzeć, zaczęto go pociągać do odpowiedzialności, zaczęto „program pracy realnej" rewidować.

Znaleźli się „rewizyoniści".

I tak, jak „zrewidowano" po śmierci Herzla program „polityczny" i uznano go za umrzyka, tak obecnie odbywa się rewirya programu „realnego", kończąca się tymsamym rezultatem i rzuceniem tego programu na śmietnisko przeżytków.

W takiem to fatalnem położeniu znajduje się obecnie syonizm. Pogrzebał już dwa programy: idealistyczny Herzla i realistyczny Wolffsohna. Oba się okazały marą, omamem...

Lecz największe ciosy zadał mu od ostatniego kongresu t. j. w ciągu ostatnich 2 lat — przewrót w Turcyi. Jak długo Turcya była absolutnem mocarstwem, mówiono: wszystko zależy od sułtana jedynowładcy; sułtan w kłopotach, brak mu gotówki, brak wiernych sprzymierzeńców — zbierajmy pieniądze, starajmy się przez fejletonistów Neue Freie o protekcye dla sułtana, a przekupimy go materyalnie i moralnie i uzyskamy „charter".

To naiwne rozumowanie z pierwszej fazy syonizmu runęło wraz z przewrotami w Turcyi, wraz z obaleniem jedynowładztwa i zaprowadzeniem rządów konstytucyjnych. W miejsce wszechmogącego, jedynie swą wolą kierującego się z padyszacha — stanął parlament, wielogłowe ciało ustawodawcze, szowinistyczno-tureckie. I taki Tewfik Riza wprost oświadczył: mamy dość w państwie kwestyi tureckiej, nie potrzebujemy sobie na kark sprowadzać kwestyi żydowskiej! Syonistów jakby kubłem zimnej wody oblał... Parlament turecki, dążący całą siłą do zreorganizowania państwa, chętnie wita żydów jako... młodoturków, żydów jako obywateli państwa, jako asymilujący się do tła tureckiego czynnik społeczny, chętnie zgadza się na lokacyę kapitałów żydowskich, ale... na rzecz Turcyi. O „politycznem" wyodrębnianiu się żydów, o tem, co jest podstawą bazylejskiego programu „Schaffung einer öffentlich rechtlichen Heimstätte in Jerusalem" — ani słyszeć nie chce.

Tak to ostatnie źdźbło, którego się kurczowo syonizm trzymał, okazało się utkane z mgły, rozwiało się w nicość...

I wtedy z nieubłaganą konsekwencyą nastała konieczność przetworzenia zasad podstawowych syonizmu. Sama platforma, na której się syonizm opierał, „publiczno-prawnie zagwarantowana siedziba", runęła.

Właśnie odbywa się pogrzeb pierwszej klasy tej podstawowej formuły. Po zbankrutowaniu „idei herzlowskiej", po zbankrutowaniu „pracy realnej" wolffsohnowskiej — bankrutuje oś, dokoła się syonizm obracał, bankrutuje najważniejszy punkt programu bazylejskiego.

I oto stają „rewizyoniści" u trumny bazylejskiego programu — zimni, wytrzeźwieni — i odbywają sekcyę zwłok.

Z ulatujących zaś cząstek rozkładowych pragnąc coś wyratować, podają sposób wskrzeszenia umrzyka, podają szereg „lekarstw".

O tych „lekarstwach" w następnym artykule.

m.

Praktyczni.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).

Wiedeń.

Na ulicach Wiednia „manifestacye narodowe"; tak zwą politycznie hałaśliwe burdy zgrai uliczników, manifestujących głośno swe uczucia narodowe. Sklepikarze, kupczyki, subjekci wszelkiego rodzaju i gatunku, ludzie robiący w rozmaitych awanturach, oto publika, która na ulicach Wiednia składa dowody swych niemieckich uczuć i stolicy państwa, stolicy krajów reprezentowanych w Radzie Państwa, miała nadać narodowo niemiecki charakter.

W rzeczywistości trudne było położenie menerów partyi chrześcijańsko-socyalnej. Tu względy rządowe, wymagające zaprzestania hałaśliwych manifestacyi — tam znowu głęboka chęć dowiedzenia swych prawdziwie niemieckich uczuć. Kilkakrotnie już podkreślałem ten moment polityki antysemitów, który nakazuje nie zapominać o tem, iż jest się partyą narodowo-niemiecką, iż się ma specyalne interesa narodowe, iż tworzy się w Radzie Państwa i innych organizacyach pewną grupę narodową. Charakter niemiecki, charakter narodowy zaczyna z dniem każdym zyskiwać u wiedeńskich antysemitów większy walor. Dotychczas wiedeńczyk nie miał żadnych ogólnonarodowych ideałów — „der kleine Mann" miał jeden ideał lokalny — znamię „der Rathaus Gemütlichkeit".

Temu wiedeńczykowi nagle zebrało się na narodowo-niemiecki patryotyzm, on miał pamiętać o zwycięstwach Teutoburskich i reprezentować ów „furor Teutonicus". Zrobił to na swój sposób.

„Furor" osiągnął wycieczkami, ozdabiał okręty Dunaju w rozmaite „szmatki" o barwach narodowych; udowadniał w ten sposób niezbicie, iż Czesi nie mają prawa do Wiednia — wara im od tej stolicy „państwa niemieckiego".

Całą tę szopkę ubrano we formę manifestu do narodu. Chrześcijańsko socyalna partya tłumaczy w wydawanem przez się piśmie, że bronić zamierza charakteru niemieckiego stolicy, a nie dopuści, by kiedykolwiek w Dolnej Austryi powstała kwestya narodowa, czy językowa — tyle musieli powiedzieć ci, którzy obecnie roszczą sobie prawa do kierującego stanowiska wśród partyi niemieckich. Równocześnie jednak stronnictwo nie pochwala awantur i demonstracyi politycznych, jako bezcelowych a przedewszystkiem wysuwa pierwiastek praktyczny.

Wiedeń jest miastem, gdzie przybywają rok rocznie tłumy obcych najrozmaitszych narodowości. Zbliża się sezon, gdzie obcy dążą z kąpielowych miejsc do swych miejsc pobytu. Gotowi zawadzić o Wiedeń, a tymczasem są awantury uliczne, które w świetle relacyi dziennikarskich stają się krwawemi bójkami. Obcy, który zjedzie do Wiednia, nie szuka tego, on słyszał tyle o tej wiedeńskiej Gemütlichkeit, chciałby więc ucieszyć się tym humorem, posłuchać Lehara, zabawić się wesołą wdówką, napić się austryackiego wina i dać się szumnie tytułować hrabią przez fiakra z Grabenu.

W tę wymarzoną całość, do tej harmonii wkrada się niepotrzebnie polityka, tworzy przykry dysonans i psuje nastrój.

Precz więc polityka z ulic, powiada praktyczny i trzeźwy pan Lueger, interes interesem, łączcie się z Czechami, ale nie na ulicach Wiednia, bądźcie Niemcami, nie przeszkadzajcie jednak Czechowi, o ile macie z niego korzyść, o ile on wam przysparza dochodów i wnosi ruch do miasta.

Stanowisko z punktu widzenia gospodarzy miasta racyonalne, czy jednak konsekwentne, to rzecz inna.

Postępując konsekwentnie należałoby zaniechać nagonki na żydów, należałoby położyć kres polityce prowokacyjnej wobec całego tłumu, który przysparza miastu dochodów wielkich i to bardzo wielkich.

Jak wyglądałby ruch obcych, gdyby żydzi miasto to konsekwentnie pomijali, jak inaczaj wyglądałyby cyfry statystyczne tyczące ruchu obcych.

Nie mówię o tych, których interes zmusza do zatrzymania się w tem mieście, ani o tych, których zmuszają do tego jeszcze praktyczne okoliczności, ale mam na myśli tu całą masę burżuazyjnych podróżnych (tak często żydów!) spieszących do Wiednia, do tego miasta, którego burmistrz oficyalnie kieruje nagonką na żydów.

Gdyby żydzi byli praktyczni, to mieszkańcy Galicyi nie spieszyliby tak często do Wiednia, by tu wydawać miliony i popierać tutejszego kupca przemysłowca — śmiejącego się w kulak aus dem polischen Juden.

Któż więc jest praktycznym życiowo — „der polische Jud" ze swym rzekomym sprytem rasowym, czy ten „gemütliche kleine Mann", korzystający z każdej sposobności, by żyda z Galicyi zedrzeć i wyśmiać i przysięgać przy tem na Luegera „Volksblatt", Verganiego, Bielohlavka i Schneidra i tych innych bohaterów z pod ciemnej gwiazdy.

Wtk.

Z Węgier.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*)

(*Spór o rabina. — Żydzi „niewęgierscy". — Węgierska polityka państwowa. — Stosunki w gminach wyznaniowych*).

W jednej z małych miejscowości węgierskich w żydowskiej gminie wyznaniowej Nyir-Megyes wybuchł niedawno spór o instalacyę rabina, który po przejściu najrozmaitszych instancyi, załatwiony został przez ministra oświaty.

Najnowsze rozporządzenie ministra oświaty reguluje również kwestyę, tyczącą żydowskich gmin wyznaniowych, w ten sposób, iż ci żydzi, którzy nie posiadają węgierskiego obywatelstwa państwowego, są wykluczeni od udziału w czynnem i biernem prawie wyborczem gmin wyznaniowych. Jakkolwiek rozporządzenie to zwraca się przeciw całej masie napływowej żydow-

---

MARYA A. BLUMBERG.

W CHWILI ROZŁĄKI.

NOWELA.

Ciąg dalszy.

Ale trudno, widzę, że tobie tego koniecznie do szczęścia potrzeba, niech się więc stanie.

Odwróciła się, i położyła już rękę na klamce, gdy Henryk przyskoczył do niej.

— Czekaj, Marjo, nim odejdziesz, posłuchaj chwilkę, co ci powiem.

— Co tu jest jeszcze do powiedzenia? — zapytała kobieta.

— Słuchaj, Marjo, ja wiem, że ty dobrą jesteś i poczciwą, wiem też, że kiedy się rozejdziemy i tobie będzie lepiej daleko. My jakoś jedno nie dla drugiego. Ty nie rozumiesz moich dążeń, moich myśli; wiedza, która mnie pochłania, obcą ci jest i obojętną...

— Ja wiem o tem, Chaim, że ja nic nie umiem, że jestem tylko prostą kobietą — odrzekła Marjem, a uśmiech bolesny nie schodził z ust jej, ale rysował się coraz głębiej. — Wiem, że ty umiesz bardzo wiele, i chociaż nie wiem wcale co to jest nauka, to jednak od małych lat mówiono mi, że nauka, to rzecz bardzo ważna, i że wielkie trzeba mieć przed uczonymi uszanowanie. Ale jedno ci powiem Henryku, ja od małych lat przez całe życie pracowałam — ale najcięższej, wiesz kiedy? Przez te sześć lat, które ty przebyłeś w mieście, tak sześć ciężkich, długich lat Henryku, i przez ten czas dwa razy tylko na święta zajrzałeś do domu; ja sama tu byłam, sama z matką twoją i dziećmi i kłopotami swemi. I pracowałam bez wytchnienia, dzień i noc. Nieraz matka twoja wołała na mnie: „dosyć Marjem, odpocznij, ty się na śmierć zamęczysz," ale ja nie słuchałam, bo się zdawało, że gdy na chwilę ustanę, gdy mi ręce opadną, to i pieniędzy zabraknie, i ty będziesz musiał przerwać nauki, wrócić tu, męczyć się i pracować, jak inni... I kiedy ty byłeś w wielkiem mieście i widziałeś tyle pięknych i nowych rzeczy, ja stałam w sklepie, sprzedawałam ludziom różne towary, targowałam się o każdy grosz, kłaniałam się grzecznie każdemu, kto kupić zechciał, a gdy ktoś odszedł, nie kupiwszy, wołałam za nim, namawiając by wrócił i posyłałam nieraz Hindę, by go sprowadziła, jak owego wieczora, kiedy ty przeszedłeś obok, i tak bardzo o to się gniewałeś. Mnie nawet na myśl nie przyszło, że to jest co złego, i wtedy nie rozumiałam wcale, o co ty się tak bardzo rozgniewałeś. Ale gdy przed rokiem słyszałam twoją rozmowę z matką, i jak ty chwaliłeś...

Tu Marjem, która dotychczas mówiła jednym tchem, patrząc mężowi prosto w oczy, zawahała się nagle, i rumieniąc się cała, umilkła.

Przez chwilę milczeli oboje, żadne z nich nie było w stanie przemówić. Marjem pierwsza przerwała ciszę.

— No, czegoż ja mam się wstydzić? Powiem całą prawdę, przecież prawda świętsza, niż matka i ojciec rodzony... Kiedy ty chwaliłeś te kobiety w mieście — mówiła dalej, coraz bardziej się rumieniąc — a najwięcej tę, do której serce ciebie tak mocno ciągnie, jak mówiłeś, co ja przy niej znaczę, zaczęłam przemyśliwać nad tem, dla czego ja stałam się taką, a nie inną? A miałam dosyć czasu myśleć w te długie noce, kiedy spać nie mogłam, i w dzień przy pracy, i rano, i wieczór, w sobotę i święta, zawsze i ciągle. Powoli zrozumiałam wszystko. Ja za prosta dla ciebie, Chaim, to prawda, ale szkoda, żeśmy pierwej o tem nie wiedzieli, stałoby się inaczej...

— Ale pocóż mówić o tem, co było? Teraz trzeba nam myśleć o tem, żeby dzieciom naszym było dobrze, i żeby one nie cierpiały za grzechy rodziców. Ty zostawisz mi dzieci, prawda, Chaim? — prosiła podchodząc bliżej do męża. — Ja, ile sił mi starczy, będę pracowała, a ty wiesz przecież, jak ja pracować umiem, — aby dać im wychowanie dobre, aby ich uczyć wszystkiego tego, czego matka ich nie umie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

skiej ludności i tyczy się również żydów galicyjskich, którzy masowo przesiedlają się do Węgier, to mimo to nie można rozporządzeniu temu zaprzeczyć oryginalnych podstaw. Żydowscy imigranci nie władali i nie władają dostatecznie językiem węgierskim, tworzą często obce żywioły i zamącają niejednokrotnie dobre i pokojowe stosunki ludności tubylczej. Rządowi węgierskiemu zależy przedewszystkiem na utrzymaniu t. z. „politycznego prestige“, to zaś właśnie wydaje się najbardziej zagrożonem na pograniczu, gdzie żywioły niewęgierskie mają często przewagę.

W polityce madziarstwa, tworzenia na gwałt węgierskich żywiołów, żydzi stanowią żywioł bardzo podatny, stanowią filary „polityki węgierskiej“ na kresach, wzmacniają węgierskie żywioły narodowe i węgierską polityką państwową.

Uzyskanie obywatelstwa węgierskiego jest dość łatwe, tak iż rząd ograniczając prawa nieobywateli węgierskich zmusza żywioły napływowe, by w prawny sposób wzmocniły swe węzły z państwem, zapewniające im w tym wypadku zupełnie równe, sprawiedliwe i obywatelskie traktowanie.

Ta zasada węgierskiej polityki państwowej, oparta na doświadczeniach i tradycyach wieloletnich, okazuje się zupełnie racyonalną, podyktowaną stosunkami i warunkami specyalnymi.

W stosunkach gmin wyznaniowych gotowa zajść pewna zmiana, to nie ulega wątpliwości. Zmianę tą spowoduje najprawdopodobniej ta okoliczność, iż żydzi napływowi, te elementy obce, nie węgierskie, to przedewszystkiem żydzi konserwatywni — żywioły tubylcze, to czynniki wyznaniowo bardziej „postępowe“.

Ze stanowiska t. z. ortodoksów możemy dobrze pojąć, iż zmiana podobna nie wydaje im się odpowiednią, ale równocześnie nie mamy chyba powodu wysnuwać z tego faktu zmiany stosunku wyznaniowych, daleko sięgających konsekwencyi politycznych.

Bawienie się pojęciami antysemityzmu, nazywanie najnowszego rozporządzenia jest bawieniem się nieracyonalnem, łudzeniem siebie i innych, szukaniem za ukrytemi pobudkami tam, gdzie ich nie było. A jeśli są pewne pobudki, jeśli w tym lub owym kierunku coś uczyniono, na co się wszyscy, postępowi czy ortodoksi, pisać nie mogą, czy też nie chcą, to nie należy zapominać o tem, co już na początku mej dzisiejszej korespondencyi wspomniałem, iż Węgrzy mają pewną politykę państwową, polityka ta jest p o l i t y k ą W ę g r ó w, dąży świadomie do konsolidacyi żywiołów narodowych, praw i interesów. To jest punkt wyjścia węgierskiej polityki państwowej, to jest wytyczna w stosunku kierujących sfer do ludności żydowskiej; wszelkie inne przejawy, występy wrogie wobec żydów są zupełnie obce państwowemu interesowi, nie zgadzają się z tradycyami wieków, nie tworzyłyby i nie tworzą harmonii w konstelacyi politycznej, nie mogą znaleść sympatyi decydujących czynników, ni poparcia, czy też uznania u mas.

Nie należy zaś zapominać o tem, iż polityka państwowa na Węgrzech musi zawsze pozostawać w zupełnej harmonii z dążnościami i celem ludu, musi tworzyć jeden blok, jedną harmoninją całość.

Ci, którzy ostatnie rozporządzenia ministra oświaty ubierają we formę antysemityckich szykan, pominęli się ze swym zawodem i chętnie zaliczę ich wraz z tymi, którzy stosunki znają, w szeregi bajkopisarzy.

L.

Z nad Newy.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności“*).

Petersburg.

W przedostatniej swej korespondencyi (*Jedność* Nr. 34) donosiłem m. in. także o stanowisku, jaki zajął względem kwestyi żydowskiej organ prezesa ministrów „Rossija“, wobec nacyonalistycznego szczwania prasy zacofanej przeciw „innorodcom“ wogóle, tj. przeciw wszystkiemu, co w państwie nie jest rdzennie rosyjskiem i prawosławnem. Oczywiście pisma postępowe, biorąc „Rossiję“ za słowo, wyrażały przypuszenie, że rząd zapoczątkuje niebawem politykę pojednawczą i sprawiedliwą w stosunku do obywateli nierosyan, szczególnie żydów, jęczących pod brzemieniem przepisów i ograniczeń wyjątkowych, których imię — legion.

Lecz „Rossija“ snadź zlękła się konsekwencyi swych demokratyczno-postępowych wywodów, bo odrazu zrobiła zwrot na prawo i jęła pisać znowu o kwestyi żydowskiej w duchu reakcyjno-biurokratycznym. Okazuje się więc, że urzędówka nasza żaluje chwilowej słabości, obciążającej ją jakoby nieprzyjemnemi zobowiązaniami...

Otóż na ten temat polemizując z organem oficyalnym „Kijewskija Wiesti“ nader trafne robi uwagi.

„Głupota nigdy nie była dobrą polityką. A stosunek ludzi prawdziwie rosyjskich do żydów jest stosunkiem głupim, niepaństwowym“. Takie zdanie wygłosiło półurzędowe niby „wydawnictwo prywatne“, za jakie uchodzić chce „Rossija“. „Dobra“ zaś polityka, zdaniem półurzędówki, powinna zmierzać do tego, aby pięć milionów poddanych rosyjskich wyznania mojż. stało się poddanymi rosyjskiemi nietylko z paszportu“. Troska oto powinna ciężyć, zdaniem „Ros-

Nowy Rok religijny.

Wielce uroczysty dzień świąteczny „Nowego Roku“ (R o s z h a s z a n a), aczkolwiek Mojżeszowy, nie należy jednak do rzędu tych głównych świąt Izraela, których cechą była wesołość w Bogu i pogoda duszy pasterzy i rolników. Gdy „święto wiosny“ (Paschy), „święto pierwocin“ (Szebuoth) i „święto żniw i winobrania“ (Sukkoth) zakon nazywa wszędzie c h a g, to znaczy: r a d o s n y o b c h ó d, święto noworoczne natomiast nosi miano daleko poważniejsze: „A miesiąca siódmego, pierwszego dnia miesiąca, zwołanie święte będzie u was, żadnej czynności roboczej wykonywać nie będziecie. D n i e m o d g ł o s u t r ą b będzie on dla was“ (III. ks. Mojż. XXIII. 24 oraz IV. XXIX. 1). Używany w tekście hebrajskim wyraz t r u a h, tłumaczony razwyczaj przez „odgłosy trąb“, oznacza wszelako daleko więcej, jak o tem najwyraźniej świadczy między innemi licznemi miejscami w Biblii: „truah królewskie“, „truah wojenne“, szczególnie zaś Hiob XXXIX. 25, gdzie w slynnym opisie dziarskiego rumaka czytamy: „...Gdy uderza trąba, zarzy hej! a zdaleka wyczuwa bój, gromkie okrzyki wodzów i t r u a h (wrzawę bitwy)“.*) Jakkolwiek więc surma (s z o f a r) w nabożeństwie święta Nowego Roku niepoślednią odgrywa rolę, to jednakże określenie „dzień odgłosu trąb“ uważać należy za chybione, bo zbyt jednostronne, gdyż celem tego święta jest trwoga, wzruszenie i wstrząśnienie duszy (t r u a h), potęgowane jedynie zatrważającymi dźwiękami szaforu. Druga nazwa Nowego Roku religijnego: „dzień rozpamiętywania“ (j o m h a z y k k a r o n) dobitnie to potwierdza. To też nastrój tegoż dnia jest w istocie poważny i nader uroczysty, by nie powiedzieć: ponury, a to nawet wtedy, gdy odgłosy surmy milkną, mianowicie w święto przypadające w sobotę.

Święto Rosz haszana było i jest r e l i g i j n e m, czysto duchowem — nie z tego świata. Nie było nigdy narodowem ani ludowem (sielankowo-rolniczem), jeno uniwersalnem, o g ó l n o l u d z k i e m. Jego powaga polega nie na ofiarach, lecz na poczuciu łączności z Wiekuistym; nie jest on pamiątkowym obchodem aktualnych niegdyś w Świątyni jerozolimskiej obrzędów, ale żywą, bezpośrednią uroczystością w niewidzialnej, bo niebiańskiej świątyni, w której ołtarzem jest serce ludzkie, a ofiarami — łzy i modły i pienia wielbiące. Gdy inne święta znamionuje pewna rzewność i tęsknota, rozkoszująca się p r z e s z ł o ś c i ą, w świeto Rosz haszana oczy rozmodlonych zwrócone są k u p r z y s z ł o ś c i, a modlitwy dnia, który jest „dniem sądu dla wszystkiego ciała“, tchną gorącą m i ł o ś c i ą w s z e c h l u d z k ą, tak jak Najwyższy Sędzia, do którego one się wznoszą, jest Bogiem wszechświata i Ojcem całej ludzkości:

„...Ześlij bojaźń Twoją na wszystkie twory Twoje, aby się Ciebie obawiały i korzyły przed Tobą wszystkie stworzenia i s t a ł y s i ę w s z y s t k i e j e d n ą d r u ż y n ą dla wykonania woli Twojej z całego serca, jak wiemy, Wiekuisty, Boże nasz, że władza jest przy Tobie... a potęga w prawicy Twojej...

„...I tak sprawiedliwi ujrzą i ucieszą się, uczciwi uradują, a pobożni śpiewem rozweselą się, a bezprawie zamknie usta swe i wszelka niegodziwość jako dym zniknie, bo usuniesz panowanie występku z ziemi...

„...I panować będziesz Ty Wiekuisty sam nad wszystkiemi tworami Twymi... jak napisano w świętych słowach Twoich: „Królować będzie Wiekuisty na wieki, Bóg Twój, Syonie, z pokolenia w pokolenie, halleluja!“

„...Świętym jesteś a groźnem Imie Twoje, i niema Boga prócz Ciebie, jak napisano: „I wywyższonym jest Bóg Zastępów w sądzie, a Bóg święty uświęconym sprawiedliwością“. Chwalonyś Ty, Boże, Królu święty!

Takie są modlitwy, taki to nieziemski nastrój panuje w Izraelu w dzień Nowego Roku religijnego.

* * *

Rosz haszana! — Jakże żywo wyłaniają się w tym roku cierpień i zgrzyzot, z odmętu minionych dni, widma nieziemskich wyobrażeń, niebiańskich zachwytów i rozkoszy! Przed zamglonem łzami okiem wynurza się uroczyście oświetlony pokój, snują się milczące postaci dorosłych i dzieci, a nad temi goruje sędziwy starzec, stojący poważnie z podniesionemi do błogosławieństwa rękoma, szepcący po cichu słowa modlitwy... A drżące te ręce pieszczotliwym ruchem spuszczają się na głowę małego chłopca, który zdjęty trwogą niepojętą i wtórujący poniewoli płaczom dorosłych, garnie się przecież z błogiem uczuciem bezpieczeństwa pod owe pobożne dłonie, z których spływa nań szczę-

*) Tłomaczenie dra J. Cylkowa.

syi", na „rosyjskich ludziach państwowych". Tak pisała „Rossija" przed czterema tygodniami. Taką odległość wystarczyła — piszą „Kijewskija Wiesti" — dla literatów urzędowych, aby dokonać zwrotu o całe 180 stopni. Jeżeli przed czterema tygodniami, dla harmonii z toastami w Cowes, które nawet u niewzruszonych optymistów obudziły przyjemne perspektywy, „Rossija" surowo potępiała „głupi, niepaństwowy stosunek", to obecnie, gdy wszelkie dobre myśli, jako niepotrzebne, złożono do archiwum, ona namiętnie propaguje tę samą „politykę głupoty".

„Młodzieży żydowskiej potrzebna jest nie tyle nauka, ile zniesienie sfery osiadłości za pomocą dyplomu" — pisze „Rossija". Przypuśćmy, że tak jest — odpowiadają jej „Kijewsk. Wiesti". — Lecz czyż dużo jest takiej młodzieży, której potrzebny jest tylko „kurs nauk". Czyż u olbrzymiej większości uczącej się młodzieży, obok „kursu nauk", nie odgrywa wielkiej roli i dyplom oraz związane z nim przywileje?... Według logiki „wydawnictwa prywatnego, młodzieży takiej należałoby zamknąć dostęp do szkoły wyższej. Łecz to jest nonsensem, widocznym nawet dla „Rossyi" Jednak, gdy chodzi o żydów, największe głupstwo otrzymuje stempel konieczności państwowej i puszczone zostaje w kurs.

„Jeżeli rzeczywiście tylko chęć przekroczenia sfery osiadłości za pomocą dyplomu nęci młodzież żydowską do szkół wyższych, to czyż nie byłoby bardziej celowem znieść tę granicę osiadłości?... Niestety, dla „polityki głupoty" wniosek taki jest niedostępny. Ma się rozumieć, dobrze byłoby znieść granice osiadłości, lecz.., ne można tego zrobić bez głębokich wstrząśnień dla samych żydów. „Co to są te głębokie wstrząśnienia, o tem „Rossija" milczy.

„Liczba argumentów przeciw równouprawnieniu żydów powiększyła się jeszcze o jeden, głęboko przemyślany. Okazuje się, że przeszkadza równouprawnieniu żydów „olbrzymia reforma rolna". Zadaniem reformy tej — według słów „Rossyi" — jest ofiarowanie włościanom ziemi po cenach tanich oraz pomoc w organizowaniu gospodarstw „chutorowych". Dopuszczenie zaś spekulantów i kapitalistów wpłynęłoby na wzrost cen ziemi. Tymi kapitalistami i spekulantami, oczywiście, według „Rossyi" są żydzi.

„Puszczając w obieg taki argument, „Rossija" - twierdzą „Kijewskija Wiesti" — staje na zbyt śliskiej drodze".

A dokąd ta droga prowadzi — jeśli chwilowo nie samą „Rossiję" tylko te sfery przeciwko ktorym ona właśnie przemawia — niechaj zaświadczy bodaj następujący fakt. Trzydziestu abituryentów kijowskiej szkoły realnej wysłało list do ministra przemysłu i handlu, w którym zawarto dzieje ich nieudanych usiłowań wstąpienia do szkół wyższych, oraz prośba, aby minister zważył na rozpaczliwe położenie młodzieży, wyrzuconej poza nawias dziedziny oświatowej. Pismo zakończono pogróżką, iż jeśli minister prośby ich nie uwzględni, to wszyscy trzydziestu rzucą się w nurty Dniepru. *B. E.*

Emigracya żydowska.

(Dokończenie).

II.

Organizacya biur informacyjnych.

Celem udzielenia wedle możności biednym niedoświadczonym emigrantom rady i wiadomości, celem informowania ich o stosunkach gospodarczych w krajach zamorskich, podania im dokładnych cen jazdy i ewentualnie pośredniczenia w uzyskaniu zniżek u towarzystw okrętowych, szczególnie zaś dla ochrony przed agentami wyzyskiwaczami, istnieje od wielu lat rozpościerająca się po całej Europie sieć komitetów pomocy i stacyi informacyjnych, które bądź samodzielnie działają lub też bywają subwencyonowane przez wielkie organizacye pomocy.

W pierwszym rzędzie przyczyniły się wielce do uporządkowania i uregulowania emigracyi przez *Jevish Colonisation Association* („Ica"), stworzone w Rosyi i wielkimi kosztami utrzymywane biura i stacye informacyjne w najwięcej przez żydów zamieszkanych miastach, nawet w najmniejszych miejscowościach. W Petersburgu istnieje komitet centralny towarzystwa, będący w stałym kontakcie tak z wiedeńską *Allianz* i głównemi organizacyami innych krajów europejskich, jak również z lokalnymi komitetami we wszystkich rosyjskich miejscowościach prowincyonalnych. Ten komitet centralny redaguje także w żargonie dwa razy w miesiącu wychodzące czasopismo *Der jüdische Emigrant*, które wydawane w 50.000 egzemplarzach poucza najszersze koła nawet niewykształconych żydów w odległych miejscowościach prowincyonalnych o faktycznych stosunkach emigracyi. Ten organ biur informacyjnych przynosi w każdym prawie numerze wyczerpujące wiadomości od godnych wiary korespondentów z Nowego Jorku i innych środowisk amerykańskich, listy z portów europejskich i sprawozdania komitetów i mężów zaufania w państwie rosyjskiem, następnie dokładne daty o cenach jazdy koleją i okrętem z każdego rosyjskiego miasta granicznego.

Biura informacyjne znajdują się w północno-zachodniej Rosyi w gubernii wileńskiej w 11 miejscowościach w gubernii mohylewskiej w 10 miejscowościach, w gubernii mińskiej w 58 miejscowościach, w gubernii kowieńskiej w 9 miejscowościach, w gubernii wileńskiej w 13 miejscowościach, w gubernii grodzkiej w 13 miejscowościach; dla południowo-zachodniej Rosyii w gubernii wołyńskiej w 26 miejscowościach, w gubernii podolskiej w 12 miejscowościach, w gubernii kijowskiej w 30 miejscowościach, w gubernii połtawskiej i czernichowskiej w 22 miejscowościach; dla Królestwa Polskiego w Warszawie i 16 miejscowościach prowincyonalnych; dla Rosyi południowej w Kiszyniewie, Odesie, Chersonie, Jekaterynosławiu, Symferopolu i 28 inych miejscowościach; dalej w prowincyach nad morzem bałtyckiem i w Finlandyi.

Izraelicka *Allianz* we Wiedniu koresponduje regularnie głównie z centralnym komitetem w Petersburgu, a w poszczególnych wypadkach w interesie emigrantów z prowincyonalnymi komitetami głównymi w Rosyi. Gdy wychodźcy przekroczą granicę rosyjską, to po stronie pruskiej posiadają komitety informacyjne i ochronne: Königsberg, Memel, Tilsit, Prostken, Toruń, Mysłowice, Katowice, zaś wzdłuż austryackiej granicy znajdują się filie i komitety miejscowe w Nowosielcach, Czerniowcach, Podwołoczyskach, Brodach, Husiatynie, Krakowie i Lwowie. W Wiedniu i Berlinie powinno się dzieło pomocy ograniczyć właściwie do udzielania dyrektyw komitetom granicznym, a nie powinien się znajdować żaden pomocy potrzebujący wychodźca, ktoregoby nie zaopatrzono zupełnie w Rosyi lub przy przejściu granicy. Z uwagi, że liczne, nędzą ekonomiczną do emigracyi pchnięte rodziny mimo często wydawanych ostrzeżeń wybierają się w drogę bez dostatecznych środków, bez pewności przypuszczenia do wylądowania, często nawet bez określonego celu podróży, muszą

ście i miłosierdzie Boże... A gdy w chłopięciu tem poznaję — siebie samego, cofam się przerażony i wpatruję się weń z żalem bezmiernym... Zazdroszczę mu, więc sobie samemu, iż niegdyś wierzyłem w tyle wspaniałości, których nie znałem, gdy obecnie poznałem tyle wspaniałości, w które nie wierzę...

Jak widok kwiatów zasuszonych, oddawna pozbawionych żywych barw i woni, wywołuje w pamięci naszej błogie i smętne obrazy przeszłości, — tak też wzruszają nas nie raz do głębi serca wspomnienia drogich nam ongi, za młodu, w wieku wyobraźni i uniesień, a później, w latach rozumu i doświadczenia, obojętnych dla nas, wśród rupieci przeżytków umieszczonych wierzeń i złudzeń... Jak lutnia zapomniana, pajęczyną zasnuta i na wieczne milczenie skazana, po mimowolnem potrąceniu niespodzianie wydaje dźwięki dawno już zamarłej pieśni, — podobnie i wspomnienia szarpią nieraz struny duszy naszej. omotanej więzami silnego umysłu, i wydobywają z nich słabe zrazu, ale wzmagające się jak hucząca burza akordy, które zagłuszają wszelkie głosy i nawoływania rozsądku, rozdzierają wszelkie pęta i całą istotę naszą upajają boleśnie słodką rzewnością...

Ale jak fale rzeki, chociaż płyną wiecznie i niezliczonemi milionami, nigdy, przenigdy się nie cofają, — tak samo żadna miniona chwila naszego życia nigdy już nie wraca. Otóż jestem niby drzewo w jesieni, ogołocone z kwiecia i liści; konary nie pną się już wgórę ku... niebu, jeno zwieszają ku ziemi, w której tkwią korzenie. Złote marzenia młodości ustąpiły miejsc nieubłaganym przekonaniom i jeszcze nieubłagańszym wymogom życia... A jednak, wobec majestatu święta Rosz haszana, unoszącego miliony znękanych dusz ludzkich z tego padołu łez do krain Wszechmiłości i Wszechbraterstwa, i dusza skamieniałego sceptyka zapomina o klęskach, bólach i rozpaczy, i czerpie ukojenie i pociechę w tej błogiej świadomości, iż przynajmniej owe miliony znękanych dusz ludzkich pokrzepią się wiarą, i złożywszy swe skargi i troski przed tronem Tego, który w dzień Rosz haszana „sądzi sprawiedliwie świat cały i dolę wyznacza ludzkości", ulżą cierpieniom swym modlitwą i skruchą, by jaśniejszem spoglądać okiem w niepewną przyszłość...

W dzień Rosz haszana Izrael, wierzący i rozmodlony, ściąga w Domach Bożych niebo do siebie na ziemię, a odgłos surmy żwiastuje owe błogie czasy, o których natchniony opiewa prorok:

„Wszyscy mieszkańcy świata i przebywający na ziemi, gdy wzniosą chorągiew na górach, patrzcie, a gdy zabrzmi głos surmy, słuchajcie... Wznieście ku niebu oczy wasze, a spójrzcie ku ziemi na dół; bo niebiosa jako dym się rozpłyną, a ziemia jak szata zwiotszeje, a mieszkańcy jej jak komary pomrą, ale zbawie nie Moje na wieki się ostoi, a prawda Moja nie złamie się!"...

Wszyscy mieszkańcy świata!...

Ilonor.

średnio-europejskie stacye centralne obok swej bogato rozgałęzionej działalności pomocy, również codziennie funkcyonować jako biura informacyjne dla licznych bezradnych przejezdnych.

Wobec Rosyi z jej sześciu milionami żydów mniej daje do czynienia Rumunia. Uregulowanie emigracyi w tym kraju mogło być już przed wielu laty przez *Jevish Colonisation Association* w połączeniu z wiedeńską *Allianz* dlatego łatwo przeprowadzone, ponieważ mieszkający stale w Bukareszcie zastępca organizacyi pomocy, utrzymuje stały kontakt z mężami zaufania we wszystkich miastach rumuńskich i stara się o rozszerzenie prawdziwych informacyi. Gdy w ubiegłych latach odbywała się masowa emigracya, dzieło pomocy zorganizowano w ten sposób, że wiele tysięcy osób w ułożonych grupach, awizowanych uprzednio wiedeńskiej *Allianz*, wyjeżdżało z Rumunii. Ich przybycia na dworcu wiedeńskim oczekiwał urzędnik *Allianz*, postarał się o żywność i w przeciągu kilku godzin (o ile sobota nie zmuszała do przerwania podróży) ekspedyował do Bazylei, donosząc o tem telegraficznie tamtejszemu biuru informacyjnemu. Stąd przez Rotterdam lub Antwerpię udawały się do poprzednio upatrzonych zamorskich celów podróży.

W czasie przybycia do Ameryki północnej w Kanadzie i w Argentynie działa cały szereg komitetów przyjęcia w tym kierunku, by niedoświadczonym osobom udzielić w nowej ojczyźnie wiadomości, rady i opieki. W Nowym Jorku znajduje się żydowskie towarzystwo pomocy dla imigrantów (*Hebrev Immigrant Aid Society*), które prowadzi regularną korespondencyę z europejskiemi organizacyami i pozostaje w stosunkach z komitetami i mężami zaufania w wielu innych miastach amerykańskich.

Osobny komitet w Nowym Jorku (*Removal-Comittee*) wspiera radą i czynem te osoby, które wobec niezwykłych trudności w utrwaleniu swej egzystencyi w przepełnionym przez biednych żydów Nowym Jorku, skłonne są do dalszej podróży do wnętrza kraju. Od pewnego czasu pojawia się w Nowym Jorku także dla imigrantów osobne w żargonie wydawane czasopismo, w którem znaleźć można wyczerpujące informacye o życiu w Ameryce, o stosunkach zarobkowych w ogólności, o targu roboczym w rozmaitych Stanach Związku, o zakładach publicznych itp.

Resumé byłoby następujące:

Pozostaje naturalnie jeszcze wiele do zrobienia. Istniejące urządzenia można rozszerzyć i przerobić, komitety powiększyć, udzielaną pomoc moralną uczynić skuteczniejszą. Ale przeważnie uczyniono dotychczas wszystko, co można było uczynić na polu opieki nad wychodźcami żydowskimi z Europy wschodniej. A jeśli się zważy, że o jakiejś opiece nad wielkiemi masami osób, emigrujących samodzielnie o własnych środkach do wolno obranych celów podróży, nie może być mowa, to każda dalsza działalność humanitarna na tem polu może się tylko i jedynie oprzeć o to, co już w tym celu zostało stworzone.

W sprawie autonomii narodowej żydów.

Pod tym tytułem ogłasza miesięcznik socyalistyczny *Przedświt* nadzwyczaj interesującą rozprawkę wybitnego teoretyka, podpisującego pseudonimem „Res“. Platforma, na której autor swe wywodzenia opiera, jest oczywista odmienną od naszej. Mimoto wywody autora, nadzwyczaj trafne i świetnie zbijające zapatrywania narodowców żydowskich, zasługują na baczną uwagę, jako dowód, jak się polski socyalizm odnosi w teoryi do ruchu nacyonalistycznego żydowskiego. Asumpt do rozprawki wziął p. Res z faktu, iż działający wśród żydów rosyjskich „Bund“ po całym szeregu wachnień uznał narodowość żydowską i dla tej narodowości chce uzyskać autonomię. Polemikę z „Bundem“ i jego stanowiskiem pomijamy — cytujemy natomiast te wywody autora, które się odnoszą do pojęcia narodu żydowskiego w ogóle.

Żydzi nie są narodem „jak każdy inny“, nie mają przyszłości jako odrębny nowożytny naród. Dlatego też Otto Bauer, socyalista niemiecko-austryacki, który żydów podciąga pod swoje określenie teoretyczne „narodowości“ i jest gorącym zwolennikiem autonomii kulturalnej, do pewnego stopnia niezależnej od terytoryum — żydom w Austryi tej autonomii odmawia*). A Kautsky wprost zaprzecza, jakoby żydzi byli dzisiaj narodem i uznaje ich raczej za kastę. „Jeżeli mamy określić rolę, którą żydzi odgrywali w średnich wiekach i dziś jeszcze odgrywają we wschodniej Europie, to daleko lepiej użyć określenia: kasta, niż miana: naród. Nie pośród narodów nowożytnej Europy..., lecz pośród kast indyjskich spotykamy zjawiska, analogiczne z położeniem żydów, jak ono się ukształtowało po zburzeniu Jerozolimy i powstaniu chrześcijaństwa. Próby utrwalenia istnienia żydów jako narodu są w rzeczywistości próbami przedłużenia ich istnienia jako kasty. Takie dążenie byłoby niezrozumiałe w nowożytnem państwie. Może ono się krzewić tylko przy nikczemnej gospodarce moskiewskiej biurokracyi albo rumuńskich bojarów“ **)

Pogląd więc na kwestyę żydowską, jako na zagadnienie narodowościowe, niezależny jest od tego lub owego „pojęcia narodowości“. Jeżeli żydzi są narodem, to w nowożytnej Europie narodem zgoła wyjątkowym, anachronistycznym, narodem bez przyszłości narodowej.

Dwie główne cechy określają położenie żydów, jako odrębnej grupy. Nie mają oni swego terytoryum, wszędzie stanowią mniejszość, rozsianą pośród narodów terytoryalnych. To jedna cecha, wyróżniająca żydów od wszystkich innych ludów. Drugą zaś jest fakt, że odrębność masy żydowskiej nie ma nic wspólnego z nowożytną narodowością, że to szczątek średniowieczczyzny, że na odrębność żydowską składają się czynniki wsteczne: odosobnienie rasowo-wyznaniowe i jednostronność zajęć gospodarczych. To właśnie Kautsky nazywa „kastą“.

Nie mając swego terytoryum, w każdym kraju będąc mniejszością, rozproszoną wśród innych narodów, żydzi nie mogą samodzielnie stanowić o stosunkach społeczno-politycznych żadnego kraju. Ponieważ życie ekonomiczne i instytucye państwowe ściśle związane są z terytoryum, przeto żydzi, jako rozproszona mniejszość, nie mogą żyć własnem życiem ekonomicznem i pod względem politycznym rządzić się „autonomicznie“. Muszą ulegać wspólnym normom, wypracowanym przez ogół ludności. Z tego wypływa między innymi doniosły fakt, że odrębne polityczne partye żydowskie skazane są na niemoc i bezpłodność w ogólnej polityce krajowej. Przykładem jaskrawym jest właśnie Bund, który, działając wśród masy żydowskiej, uroił sobie, że jest samodzielną potęgą polityczną. Chwalca Bundu, p. Ludwik Kulczycki, pisał o nim w przededniu rewolucyi: „...rola tej organizacyi socyalistycznej, najsilniejszej w państwie rosyjskiem, ma olbrzymie znaczenie“*) Lecz cóż się okazało? Jak skurczył się ten wydęty pęcherz bundowski, jak mizerną okazała się jego samodzielność! Bo żydzi mogą mieć poważne i dodatnie znaczenie jako obywatele kraju, nie zaś jako mieszkańcy ghetta.

Nie mogąc żyć własnem życiem społeczno-politycznem, żydzi nie mogą rozwinąć też własnej narodowości. Mniejszości narodowe, jak to słusznie podkreśla Otto Bauer, mogą się ostać i rozwijać tylko dlatego, że mają osłonę i czerpią zasób sił żywotnych z macierzy swojej, ze swego terytoryum narodowego. Inaczej — przystosowują się zwolna do otoczenia i wynaradawiają. Ale żydzi nie mają swego terytoryum narodowego, całe ich życie związane jest z życiem ludów, wśród których stanowią mniejszość. A więc wpływy tego życia muszą na nich oddziaływać z przemożną siłą. Zarówno w celach materyalnej walki o byt, jak i dążąc do osiągnięcia wyższej kultury duchowej, żydzi muszą władać językiem większości i przyswajać sobie jej dobytek umysłowy. A za tem idzie, że nad pomnożeniem tego dobytku pracować winni, przyczyniać się do jego wzrostu i świetności. Żargon żydowski nigdy nie sprosta potrzebom kulturalnym wyższego rzędu, to tylko narzędzie tymczasowe, przewodnik elementarnej kultury do ciemnych mas. Wraz z wrostem kultury, a przedewszystkiem z zapanowaniem normalnych stosunków politycznych, język większości krajowej coraz większego musi nabierać znaczenia w życiu masy żydowskiej. Słusznie też Bund przewiduje, że przy wolności życia publicznego żargon usychać będzie i więdnąć. Ale jakże wobec tego mówić o autonomii kulturalnej żydów?

Jeżeli potrzeba jeszcze jaskrawego dowodu, że dążenia narodowościowe żydowskie skazane są na bezpłodność, to służymy następującym. Żywotną potrzebą wszystkich warstw społeczeństwa żydowskiego, a zarazem elementarnem wymaganiem równouprawnienia obywatelskiego, jest zniesienie „czerty osiadłości“. Ale to znaczy rozrzedzenie ludności żydowskiej w Polsce, na Litwie i Ukrainie, jej większe jeszcze rozproszenie się, niż dotychczas. Oczywiście musiałoby to niesłychanie zmniejszyć szanse „narodowości“ żydowskiej, bo naród ma przyszłość tylko w skupieniu, nie w rozproszeniu. A więc to, co jest istotną, powszechnie odczuwaną potrzebą żydów — zniesienie sztucznego, nadmiernego skupienia w klatce „osiadłości“ — wprost wymierzone jest przeciwko „narodowości“ żydowskiej. Ghetto konserwuje „narodowość“ żydowską, wolność odsłania jej widmową bezkrwistość.

Dzisiejsza odrębność żydowska — powiedzieliśmy — jest szczątkiem średniowieczczyzny. Cały ustrój średniowieczny opierał sie na zasadzie odosobnienia stanowego i korporacyjnego. W tym ustroju żydzi stanowili też swego rodzaju korporacyę, mocno spojoną odrębnością rasową i wyznaniową. Korporacya ta — „kasta“, jak mówi Kautsky — miała też swoją podstawę gospodarczą, reprezentując żywioł handlowo-pieniężny pośród przeważnie rolniczej i w znacznym stopniu naturalistycznej gospo-

*) Die Nationalitätenfrage und die Sozialdemokratie. Wieden. 1908. 318—331. Uwagi Bauera w tej sprawie są bardzo trafne.

**) Kausky, Nationalität und Internationalität. Ergänzungsheft zur „Neuen Zeit“ z 18 stycznia 1908 r.

*) Współczesne prądy umysłowe i polityczne, str. 211. Lwów. 1904.

darki otoczenia. Kapitalizm i demokratyzacya polityczna niszczy podstawy tej średniowiecznej odrębności. Sprawa ta jednak odbywa się powoli w tych krajach, gdzie żydzi skupieni są w wielkiej liczbie, a nowożytne stosunki ekonomiczne niedostatecznie się jeszcze rozwinęły. Gdzie zaś panują tak nienormalne stosunki polityczne, jak w caracie, gdzie rej wodzi nikczemna „moskiewska biurokracya", tam oczywiście stęchłe powietrze ghetta trzyma się uporczywie. Prawa wyjątkowe, antysemityzm, tamowanie kultury, rządy najezdnicze, uwsteczniające życie kraju całego — wszystko to przyczynia się do podtrzymanta odrębności ghetta. Złudzeniem jest, że z tej odrębności da się wyczarować nowożytna „narodowość" żydowska. Przeciwnie, dążenie do „autonomii" może mieć jeden tylko skutek: wyidealizowanie i utrwalanie wstecznych pierwiastków odosobnienia żydowskiego*).

Dążenia narodowościowe żydowskie, to odbicie w umysłach faktu, że część żydów nie czuje się obywatelami kraju, który bądź co bądź jest ich ojczyzną, natomiast całą swoją ojczyznę widzi w ghetto. Dlatego też „unarodowienie" żydów zgoła nie przyczynia się do polepszenia ich położenia, do unormowania ich stosunków z narodami, wśród których przebywają i których losy, chcąc czy nie chcąc, dzielić muszą. Przeciwnie, dążenie do „autonomii", jako nowy wyraz dawnej odrębności, jako realizacya zamknięcia się w „kaście", musi pogorszyć stosunek do żydów „rdzennej" ludności.

Autonomia narodowościowa żydów jest utopią. Ale samo dążenie do niej, psychologia ruchów, które się odbywają pod przewodem narodowców żydowskich, brzemienne są niepożądanymi, ujemnymi skutkami. Jako przykład dobitny, przytoczyć można zachowanie się młodzieży syonistycznej i bundowskiej z powodu strejku szkolnego w Królestwie. Wogóle traktowali oni tę sprawę jako dość dla nich obcą i obojętną. A przyłączając się do strejku i biorąc udział w formułowaniu żądań, pilnie baczylli, żeby nie było mowy o szkole „polskiej". Domagali się, żeby ich prawa „narodowościowe" prawa żargonu uznano za równowartościowe z żądaniami polskiemi, żeby to, co stanowi żywotną, naglącą, nieodpartą potrzebę całego kraju sprowadzono do jednego poziomu z suchotniczą chimerą ghetta.

Wogóle rzecz to znamienna, że dążenia narodowościowe żydowskie zwracają się wyraźnie przeciwko dążeniom narodowym polskim. Narodowcy żydowscy zawsze się oglądają na państwo rosyjskie, na całość państwa rosyjskiego i w tem państwie chcą się ukonstytuować jako „naród". To znaczy, że chcą spoić żydów łącznikiem wspólnych instytucyj „autonomiczno-kulturalnych" na całej przestrzeni państwa „od fińskich chłodnych skał do płomiennej Kolchidy". W ten sposób żydzi-narodowcy pod maską „autonomistów kulturalnych" występują jako centraliści rosyjscy, jako żywioł, wrogo lub conajmniej obojęnie usposobiony względem nie już niepodległości, ale nawet wszelkiej autonomii Polski, Litwy i Ukrainy.

*). P. M. S. Horwitz w swojej książce o „Kwestyi żydowskiej" (Kraków 1907) pragnie żydom dać „zupełną swobodę korzystania z funduszów gminy na szkoły o języku wykładowym żargonowym lub nawet starohebrajskim (!)". Powiada jednak, że powinny to być „szkoły czysto świeckie o programie wspólnym dla wszystkich, bez różnicy języka wykładowego". Pięknie. Ale oto dodatek: „Nie możemy się — powiemy szczerze — oprzeć uczuciu, że przy takiem, jedynie racyonalnem, sprawiedliwem a zarazem postępowem, postawieniu kwestyi, ilość rodziców, którzy zechcą uczyć swe dzieci w świeckich szkołach żargonowych — szkołach początkowych obowiązujących, gimnazyach, uniwersytetach — będzie bardzo mała" (str. 97). A więc „racyonalne, sprawiedliwe a zarazem postępowe postawienie kwestyi" sprawiłoby, że szkoły żargonowe (i „starohebrajskie") nie miałyby uczniów. Czyli, że „autonomia kulturalna" żydów udałaby się chyba przy „nieracyonalnem, niesprawiedliwem a zarazem wstecznem postawieniu kwestyi..." To nie przeszkadza autorowi układać szematu żydowskich praw narodowościowych.

Z tygodnia.

Na złodzieju czapka gore.

Antysemici obracają się ciągle wokoło argumentu przeciw żydom: handel dziewczętami. Ogół obwinia się za jednostkę, która nieraz i wśród samych głosicieli pojawić się może. Najświeższym tego dowodem afera, która znalazła silny oddźwięk w całej prasie europejskiej. Oto w Hamburgu aresztowano posła do parlamentu Schacka pod zarzutem uprawiania handlu dziewczętami. Pisma podnoszą fakt, który skłonił bezpośrednio policyę do aresztowania afiszującego się jako „Triole" Schacka. Zasłaniającego się nietykalnością posła wypuszczono wprawdzie na wolność, jednakowoż śledztwa nie zaniechano i sprawa prawdopodobnie rozegra się przed sądem. Zauważyć należy, że Schack należy do frakcyi „zjednoczenia gospodarskiego", powstałej z partyi antysemickiej Liebermana i Ahlwarda i jest prezesem niemiecko-narodowego związku handlowego, a w parlamencie reprezentuje antysemickie stronnictwo niemiecko-socyalne. Fortuna kołem się toczy. I antysemici mają w swoim gronie „handlarzy żywym towarem".

Przewódca partyi antysemickiej w Dumie.

W Kursku zmarł onegdaj jeden z przewódców i kierowników ruchu antysemickiego w Rosyi, hrabia Włodzimierz Dorrer. W historyi prześladowań żydów w Rosyi odegrał on też nieposlednią rolę. Po wydaniu manifestu październikowego, przyznającego względne równouprawnienie żydom, rozwinął Dorrer, naonczas marszałek okręgu kurskiego, tak w towarzystwie jak też w kołach rządowych a nawet na dworze carskim szeroką akcyę przeciw żydom. On to założył partyę antysemicką, która przy pomocy środków pieniężnych wspierała „związki prawdziwie rosyjskich ludzi", których dziełem były pamiętne pogromy oraz zniesienie wielu przychylnych żydom praw. Wybrany posłem do trzeciej Dumy, stanął na czele ruchu antysemickiego a przez wygłaszanie podburzających mów, spowodował w ślad za tem idącą zawiść rasową w sferach biurokratycznych. Publiczną tajemnicą jest fakt, że Dorrerowi udało się nakłonić cara do zniesienia wszelkich przez Stołypina planowanych ułatwień dla żydów. Od wielu miesięcy chory, nie przestał Dorrer mimoto kierować ruchem antysemickim w cesarstwie rosyjskiem, dopóki śmierć nie położyła kresu jego nikczemnej robocie.

Interesujący wypadek rosyjskiej sprawiedliwości wobec żydów.

Pod tytułem „Żadna anegdota — lecz prawdziwe zdarzenie" zamieszcza petersburska *Rjecz* fakt, rzucający jaskrawe światło na szczególny rodzaj stosowania ustawy w Rosyi przeciw żydom. I tak na podstawie art. 395 ustawy wojskowej wydał urząd konskrypcyjny w Łodzi następującą uchwałę:

„Zasądza się rodzinę żyda M. M. G. za niestawienie się jego do poboru wojskowego, tj. ojca, matkę i brata L, bądźto pojedynczo, bądź też solidarnie na zapłatę grzywny w kwocie 300 rubli".

Dnia 15. stycznia br. otrzymuje policmajster łódzki nakaz ściągnięcia tej kwoty od „dłużniczej rodziny". I z chwilą tą zaczyna się formalna obława na tę żydowską rodzinę. W dwa dni później zgłasza się u burmistrza pewien inspektor policyi i podaje, że M. M. G. służy obecnie przy 10 brygadzie artyleryi i znajduje się w koszarach; podczas gdy rodzice jego wedle zebranych wiadomości mają przebywać w Petersburgu. Młody M. M. G., który rzekomo miał się przed poborem z Łodzi wydalić, służy tedy przy pułku, założującym w samej Łodzi. Urząd konskrypcyjny w Łodzi nie zaprzestaje jednak dalszych poszukiwań i zwraca się do magistratu w Petersburgu z wezwaniem ściągnięcia od rodziny tego rzekomego dezertera wymienionej kary 300 rubli. Magistrat petersburski zwraca madat ten niewykonany, albowiem wedle doniesień tamtejszego biura meldunkowego osoby takie w Petersburgu nie przebywają, „zaczem dla łódzkiego urzędu konskrypcyjnego jest jasnem jak słońce, że nietylko żyd M. M. G., który obecnie służy przy 10 brygadzie artyleryi, ukrywa się przed poborem, lecz zarówno i jego rodzina stara się uniknąć zapłacenia 300 rubli, wobec czego należy ze zdwojoną energią przystąpić do dalszych poszukiwań".

Puszczono w ruch cały aparat sił tajnych i publicznych, mijają tygodnie a zbiegów jak niema tak niema. I kto wie, jak długo cała ta heca byłaby jeszcze trwała, gdyby nie „genialny plan", który wpadł pewnemu urzędnikowi policyi(?!) Oto postanowił on zwrócić się do komendanta 10 bryg. art. z prośbą o udzielenie mu adresu rodziców służącego przy jego pułku G.

Wspaniały ten plan miał też niezwykły skutek. Dowiedziano się o adresie rodziców i brata tego ochotnika, poczem nastąpił fakt, który nawet w Rosyi mógłby się wydawać nieprawdopodobnym. Na podstawie tych informacyi przystąpiono ponownie do ściągnięcia tej grzywny z tytułu „obrazy służby wojskowej".

Dziwny ten fakt może stanowić pouczający dodatek do rozdziału pt. „Żydzi rosyjscy jako dezerterzy wojskowi", omawianego często w europejskich pismach antysemickich.

Ustawa finlandzka o żydach.

Prasa finlandzka zajmuje się w ostatnich czasach wielce kwestyą wprowadzenia zmiany w ustawie, dotyczącej praw żydów tamtejszych. Smutnym dowodem tego jest doniesienie kilku pism szwedzkich, iż wkrótce ma nastąpić przymusowe wydalenie około 200 rodzin żydowskich z Finlandyi. Podobno przed kilku miesiącami wypracowano wprawdzie jakiś projekt ustawy, mocą której żydzi mieli uzyskać pewne ułatwienia. Projekt ten został jednakże tylko na papierze, a stosowanie niby przychylnej żydom ustawy odbywa się dotąd z niemożliwą surowością. Wobec nastąpić mającego dalszego wydalenia masowego, domagają się pisma liberalne jak najrychlejszego załatwienia tego projektu, podczas gdy prasa konserwatywna wyraźnie

oświadcza, że nadanie praw żydom „ma jeszcze dość czasu“.

KRONIKA.

Ankieta w sprawie koncesyi szynkarskich po wygaśnięciu prawa propinacyi w r. 1910 zebrała się w poniedziałek w lokalu Izby handlowej i przemysłowej.

W obradach wzięło udział liczne grono interesowanych, a prócz tego poseł dr. Battaglia. dalej z ramienia Wydziału krajowego członek Wydziału dr. Jahl, z ramienia namiestnictwa starosta Szwedzicki, instruktor przemysłowy p. Horoszkiewicz i w. i.

Przewodniczyli pp. prezydent Izby handlowej p. Horowitz i p. Rauch. Sprawę przedstawił sekretarz dr. Stesłowicz, podnosząc, iż głównym celem ankiety jest, aby termin nadawania koncesyi szynkarskich ze względu na wygaśnięcie prawa propinacyi był w czas podany do wiadomości interesowanych.

W dyskusyi zabierał głos cały szereg mowców, z pośród interesowanych, jak również pos. dr. Jahl, pos. dr. Battaglia. Uchwalono następnie rezolucye:

„Ze względu na to, że z początkiem r. 1911 musi być już zupełnie załatwiona kwestya koncesyi szynkarskich i ze względu na to, że szynkarzom powinna być dana możność korzystania z wszelkich środków ustawowych celem obrony ich interesów:

„1) Ankieta wyraża życzenie, aby namiestnictwo przystąpiło z d. 1 stycznia 1910 do wydawania koncesyi szynkarskich.

„2) Ankieta wyraża życzenie, aby władze polityczne zasięgnęły w każdym wypadku nadawania koncesyi opinii korporacyi szynkarskiej.

„Równocześnie zwraca się ankieta z usilną prośbą do c. k. namiestnictwa, aby w najrychlejszym czasie załatwiło wszelkie podania o założenie przemysłowych stowarzyszeń gospodnio-szynkarskich i poparło dążenie szynkarzy do organizacyi zawodowej.

„3) Ankieta wyraża życzenie, aby wszyscy szynkarze, którzy udowodnią, że dnia 1 stycznia 1908 wykonywali zawód szynkarski — dostali i po roku 1910 koncesye szynkarskie.

Rezolucye te przyjęto z tem, aby na dzień 21 bm. zwołać we Lwowie ogólny wiec szynkarzy.

W sprawie nauki religii żydowskiej w szkołach średnich wydało ministerstwo wyznań ważne orzeczenie, obowiązujące już w bieżącym roku szkolnym. Dotychczas w tych szkołach średnich, w których nie znajdowało się najmniej 20 uczniów żydowskich, uważano naukę religii żydowskiej jako prywatną pod każdym względem. Niektórzy nawet dyrektorowie wzdrygali się udzielić sali w budynku szkolnym na naukę, a czynili to dopiero po wniesieniu podania przez odnośną gminę żydowską. Nota w ten sposób udzielanej nauki religii nie wpływała dodatnio ani ujemnie na ogólny postęp, a nauczyciel religii nie mógł w odpowiedniej rubryce tej noty podpisać. Ten „prywatny“ charakter nauki religii żydowskiej będzie zmieniony z bieżącym rokiem szkolnym nawet w tych zakładach naukowych średnich, do których uczęszcza mniej niż 20 uczniów żydów. Nota uzyska równouprawnienie, a nauczyciele wezmą udział w konferencyach i egzaminach dojrzałości.

Generalnym konsulem włoskim pierwszej klasy w Salonice mianowany został przez rząd włoski Primo Levy, który dotychczas zajmował odpowiednie stanowisko w urzędzie dla spraw zagranicznych w Rzymie.

Lord majorem Manchestru mianowany został żyd, radca królewski Charles Behrens. Gazety angielskie z okazyi tej nominacyi podnoszą niepospolite zasługi Behrensa około miasta Manchestru.

Muzeum Hirschprunga ma być wkrótce uroczyście otwarte w Kopenhadze. Niedawno zmarły Henryk Hirschprung ofiarował państwu duńskiemu cenną galeryę obrazów duńskich malarzy, dla której kosztem państwa wzniesiono budynek. Muzeum ma być nadal z funduszów publicznych utrzymywane.

Kandydatem na posła do Dumy rosyjskiej z łona partyi kadetów w Petersburgu ma być adwokat żydowski Grusenberg w miejscce wykluczonego z Dumy na żądanie ministra sprawiedliwości posła Koljubakina. Wyborcy radykalni oświadczyli się stanowczo za tą kandydaturą. Grusenberg dał się poznać szerszym warstwom jako gorliwy obrońca ich spraw. Głośna swego czasu była jego mowa w sądzie, gdy dosadnio skrytykował działalność Puryszkiewicza i całego związku istynnoruskich ludzi. Jego wybór do Dumy miałby wielkie znaczenie dla żydów rosyjskich. Jest wybitnym prawnikiem, świetnym mowcą i dzielnym bojownikiem w imię prawa i postępu. Cieszy się ogólnym szacunkiem i popularnością, a szczególnie przez żydów jest lubiany i nadzwyczaj ceniony.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.